Głos Szkoły Zawodowej

KWIECIEŃ
WARSZAWA 1938

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

MIESIĘCZNIK

ROK X ◆ NR. 4

ZJAZDY S. N. S. Z.

Zjazd Nauczycielstwa Szkół Dokształcających Zawodowych

odbędzie się
dnia 2 maja 1938 r. w Poznaniu
(szczegóły programu w N-rze 3 Głosu Sz. Z. str. 41 — 42).

Zjazd Sekcji Inżynierów
odbędzie się
w Warszawie dnia 26 maja 1938

Program Zjazdu

1) Odczytanie zgłoszonych referatów m. in.
a) dr inż. Hupczyc — Program działalności Sekcji Inż. przy S. N. S. Z.

b) inż. K r a m a r z — Stosunek inżyniera nauczyciela do praktyki zawodowej pozaszkolnej.
c) inż. K r a m a r z — Praca naukowa inżyniera nauczyciela.
d) inż. M i c h a l s k i — Angażowanie inżynierów na nauczycieli etatowych.
e) inż. M i c h a l s k i — Dodatkowe wynagrodzenie inżynierów w szkołach przemysłowych.
f) inż. M i e l n i c k i — Brak podręcznika technicznego w szkolnictwie zawodowym.
g) inż. M i r e c k i — Pomoce naukowe w szkolnictwie przemysłowym.
h) inż. M i r e c k i — Wizytacje i opinie.
i) inż. B u l e w s k i — Uposażenie inżynierów w szkolnictwie i przemyśle.
j) inż. N a s z k i e w i c z — Stanowisko społeczne inżyniera nauczyciela.
k) inż. P i l l i c h — Asystenci i laboranci w szkołach zawodowych.
l) inż. T o b i c z y k — Sprawa tytułu inżyniera dla absolwentów szkół przemysłowych.
m) inż. W i t t e l s — Warsztaty budowlano - drogowe, a programy liceów budowlanych i drogowych.

2) Dyskusja nad tezami referatów i nadesłanymi wnioskami.

Komitet Organizacyjny prosi o wcześniejsze podanie nazwisk delegatów na Zjazd. Równocześnie będzie rozesłany „Projekt Regulaminu Sekcji Inżynierów przy S. N. S. Z." — W skład Komitetu Organizacyjnego wchodzą kol. kol. inżynierowie: Bogdański, Łabęcki, Machalski, Mirecki i Wittels. Uwagi o „Projekcie Regulaminu" oraz ew. wnioski na Zjazd winny być nadsyłane do Katowic (Krasińskiego 3) do dnia 1 maja b. r.

P o s i e d z e n i e P e ł n e g o Z a r z ą d u G ł ó w n e g o

odbędzie się

dnia 26 maja o godz. 19 w lokalu S. N. S. Z.
w Warszawie.

W związku z posiedzeniem Zarz. Gł. prosi kol. Przewodniczących Kół o przygotowanie sprawozdań ogólnych i finansowych.

ZJAZD JUBILEUSZOWY

na X-lecie
Stow. Naucz. Szkół Zawodowych
odbędzie się
w Warszawie w dniach 27 — 28 maja 1938 r.

Program Zjazdu

Piątek, dnia 27 maja:
a) Msza św.
b) Otwarcie Zjazdu.
c) Przemówienia powitalne.
d) Referaty.
e) Poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia.
f) Zebranie towarzyskie.
Sobota, dnia 28 maja:
a) Dyskusje nad referatami:
b) Wnioski.
c) Zamknięcie Zjazdu.
d) Zwiedzanie zabytków i wystaw warszawskich.

W Zjeździe Jubileuszowym mają prawo brać udział wszyscy członkowie S. N. S. Z. dopełniający swoich obowiązków wobec Stowarzyszenia.

Lokal Zjazdu, godziny otwarcia i zamknięcia posiedzeń podane będą w N-rze następnym „Głosu". Pożądane byłyby wcześniejsze zgłoszenia dokładnej ilości uczestników Zjazdu z terenu poszczególnych Okręgów, Kół i Placówek, ze względu na zorganizowanie kwater noclegowych.

PRZEMÓWIENIE P. POSŁA DR JAHODY-ŻÓŁTOWSKIEGO, członka honorowego S. N. S. Z. na plenum Sejmu podczas obrad nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P.

Wysoka Izbo!

Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu w dniu 29. stycznia br. Pan Wicepremier i Minister Skarbu Kwiatkowski wypowiedział bardzo znamienne słowa, a zarazem i słuszne postulaty pod adresem świata gospodarczego. A mianowicie żądając przyspieszenia trwałych przemian w strukturze naszego gospodarstwa i to w interesie obrony Państwa stwierdził, że musimy przede wszystkim osiągnąć najwyższy stopień skuteczności ekonomicznej zakładów przemysłowych; że wieś musi być odciążona od nadmiaru bezrobotnej ludności i podnieść swoją stopę życiową, w miastach zaś muszą powstać nowe i liczne warsztaty produkcji, oraz musimy uzbroić gospodarczo nowe tereny i przysposobić je do pracy dla setek tysięcy nowych rąk. Z punktu widzenia narodowego musimy odrobić błędy przeszłości i twórczą pracą przepoić całą działalność gospodarczą.

Aby te słuszne postulaty Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego nie były tylko słowami, lecz stały się czynem, potrzeba do tego ludzi inicjatywy, ludzi czynu, ludzi fachowo przygotowanych do zajęcia różnych stanowisk w przemyśle, handlu i rzemiośle, a których dostarczyć mogą tylko liczne szkoły zawodowe, na różnych poziomach nauczania odpowiednio zorganizowane i dobrze poprowadzone, lub też warsztaty odpowiednio szkolące młodzież.

Obecnie stan szkolnictwa zawodowego jest katastrofalny zarówno pod względem ilości jak i jakości szkół zawodowych w Państwie. Tylko ⅕ część młodzieży, zgłaszającej się do szkół zawodowych, uczy się w tych szkołach wobec braku miejsc w przepełnionych klasach. Ilość kończących te szkoły jest tak mała, że nie tylko nie może zaspokoić potrzeb przedsiębiorstw prywatnych, lecz najwyżej w 25% zaspokaja potrzeby instytucji państwowych, jak wojska, kolei itp.

Lecz nie tylko ilość, ale i jakość tych szkół zawodowych nie stoi na wysokości swego zadania, a to z następujących powodów: brak odpowiednio urządzonych gabinetów, zbiorów, przy-

rządów, pracowni, bibliotek fachowych itp., a jeżeli w danych szkołach zaczątki tych urządzeń już istnieją, to w tak niedoskonałej postaci i nikt się nimi nie opiekuje, że wyzyskać je niesposób, gdyż od roku 1925 pokasowano ze względów oszczędnościowych kierowników tych urządzeń. Wreszcie marnie uposażony i przepracowany nauczyciel szkoły zawodowej nie tylko nie jest w stanie podołać różnym bezpłatnym czynnościom administracyjnym, nie mającym często związku z jego przedmiotem nauczania, lecz nie jest również w stanie swój przedmiot nauczania postawić na wysokości dzisiejszej wiedzy zawodowej, zbliżając go jednocześnie do poziomu uczęszczającej do szkoły młodzieży.

Z całym naciskiem podkreślić należy, że nie tylko sprawa wynagrodzeń jest piekącym postulatem ekonomicznym ogółu nauczycielstwa, lecz że stan obecny tego zagadnienia godzi wręcz w byt i rozwój polskiego szkolnictwa zawodowego. Zaznacza się wyraźnie stały odpływ wartościowych sił nauczycielskich do przemysłu i zawodów praktycznych w ogóle, niskie wynagrodzenia nie nęcą zupełnie młodych sił do zawodu nauczyciela szkoły zawodowej, tak że obsada stanowisk nauczycielskich odpowiednio kwalifikowanymi siłami natrafia już dziś na wielkie trudności. Stan ten pogarsza się wprost z każdym dniem. Stanowiska inżynierskie zajmują technicy i instruktorzy, stanowiska techników, instruktorzy, lub jednostki o zupełnie niewystarczających kwalifikacjach. Ponieważ o wartości szkoły polskiej zawodowej decyduje i decydować będzie w pierwszym rzędzie dobór odpowiednich sił nauczycielskich, przeto podnieść należy w pełnym poczuciu odpowiedzialności, że stan obecny jest nie do utrzymania i wymaga energicznych, szybkich i doraźnych zarządzeń.

Nauczycielstwo szkół zawodowych zdaje sobie sprawę z obecnego stanu rzeczy i rozumie, że nie wszystkie postulaty mogą być spłenione doraźnie. Za takie postulaty, których spełnienie wymaga odpowiedniego czasu, uważać by należało wyodrębnienie nauczycielstwa szkół zawodowych z ogólnej pragmatyki służbowej funkcjonariuszy państwowych. Następnie zniżka godzin w miarę lat służby i regulacja norm wynagrodzeń. O dezyderatach na najbliższą metę i o normach wynagrodzeń mówiłem szczegółowo na komisji budżetowej. Dlatego nie będę bliżej poruszał tego zagadnienia, natomiast muszę pod-

kreślić, że dla świata gospodarczego nie jest obojętnym to zagadnienie, które poruszyłem przed chwilą i dlatego w imieniu tegoż świata bardzo proszę gorąco Pana Ministra o zajęcie się tą sprawą jak najszybciej.

Ostatnio nawet i władze szkolne przyszły do przekonania, że szkolnictwo zawodowe typu zasadniczego nie będzie mogło w całości nigdy zastąpić nauki w warsztacie i trzeba to wyraźnie podkreślić. Z drugiej strony postęp techniczny i przemiany następujące w metodach produkcji wymagają ciągłego ulepszania i modernizowania systemu pracy w warsztatach. Stąd nie uniknioną jest rzeczą konieczność przprowadzenia dodatkowego nauczania terminatora. Rolę tę pełnią szkoły zawodowe dokształcające. Na ich stan obecny i rozwój tego szkolnictwa zawodowego zwracają przede wszystkim uwagę tak przemysł, jak rzemiosło i handel, jako na uzupełnienie roli szkoleniowej naszego warsztatu. Podkreślić muszę, że obecna sieć szkół tych jest niedostateczna nawet dla minimalnych potrzeb, a w ostatnich latach obserwujemy nawet spadek ilości tych szkół, co jest objawem bardzo niepomyślnym. Spadek ilości szkół zawodowych jest tym gorszy, że ilość uczniów nie zmniejszyła się proporcjonalnie, z czego wynika, że szkolnictwo dokształcające zawodowe nie obejmuje całości młodzieży. Stanu tego nie można uznać za normalny i oczekujemy od Pana Ministra posunięć rozwiązujących tę sprawę. Rozwiązanie to jest tym pilniejsze, że dalsze pozostawianie dotychczasowego stanu rzeczy grozi w konsekwencji brakiem tak rzemieślników należycie wykwalifikowanych, jak i młodych przemysłowców. Przypływ uczniów do szkół dokształcających zawodowych wzrasta z roku na rok, stwierdził to Pan Minister na ostaniej Radzie Oświecenia Publicznego z końcem ubiegłego roku i dlatego apeluję do Pana Ministra, aby przynajmniej dla tymczasowego zaradzenia obecnej sytuacji, zanim nastąpi powiększenie ilości szkół, Ministerstwo zwiększyło przynajmniej przydział godzin w poszczególnych szkołach proporcjonalnie i automatycznie do wzrostu nowo zapisanych uczniów.

Na komisji budżetowej pozwoliłem sobie postawić wniosek o podwyższenie odnośnej kwoty na szkolnictwo zawodowe, niestety nie został on przyjęty, aczkolwiek dla szkolnictwa powszechnego i rolniczego kwota ta została podniesiona o blisko pół miliona.

Prace nad budową i organizacją Centralnego Okręgu Przemysłowego powodują pewne ożywienie w zapotrzebowaniu sił wykwalifikowanych, zwłaszcza w rzemiosłach grupy metalowej. Nie wolno nam dopuścić do tego, ażeby ilość sił wykwalifikowanych okazała się w jakimkolwiek choćby najkrótszym czasie niedostateczna. Z tego względu jako przedstawiciel rzemiosła krakowskiego, które w pierwszym rzędzie powołane jest do dostarczenia potrzebnych pracowników ze względu na bliskość terenu centralnego, muszę prosić o danie nam możności, by w naszych szkołach mogła być ta ilość godzin podwyższoną, byśmy mogli naszemu zadaniu sprostać. Szkoły dokształcające zawodowe w Krakowie nie mogą pomieścić całego napływu terminatorów rzemieślniczych i dlatego zwracam się do Pana Ministra z prośbą o przygotowanie już obecnie odpowiednich kwot i rozważenie potrzeby budowy drugiej szkoły dokształcającej dziennej w Krakowie.

W końcu pozwolę sobie zwrócić się z zapytaniem, jakie zarządzenia Pan Minister raczył był wydać odnośnie do zaległych kwot, które przedstawiłem na komisji budżetowej, a które są zaległe od kilku miesięcy i nie wypłacone szkolnictwu zawodowemu, względnie dokształcającemu w Krakowie. Kwota wynosiła wówczas około 30.000 zł, a o ile sytuacja ta miałaby nadal potrwać, to do końca roku budżetowego musiałaby się podnieść do sumy 130.000 zł. Zapytuję o to nie ze względu na brak odpowiedzi wówczas, ale jeszcze dlatego, że właśnie wczoraj otrzymałem z Krakowa alarmujący list ze środowiska nauczycieli szkół dokształcających z prośbą o podniesienie tej sprawy z tego miejsca, gdyż w Kuratorium brak było dotychczas jakichkolwiek zarządzeń.

Niech mi wolno będzie zwrócić się jeszcze z jednym zagadnieniem Panie Ministrze. Pan Wicepremier przemawiając w komisji budżetowej o wielkich inwestycyjnych pracach wspomniał także o kwocie jednego miliona, który miał być przeznaczony na budowę Biblioteki Jagiellońskiej w bieżącym roku. Niestety wśród debat budżetowych kwota ta spadła do 650.000 złotych, jest to kwota niewystarczająca, by w najbliższym okresie dwóch lat gmach wykończyć, a wszakże w roku 1940 będzie się odbywała wielka uroczystość rocznicy Guttenberga i wtedy koniecznym będzie, aby Polska mogła swoje wielkie skarby pokazać zagranicy w nowym gmachu, wykończonym,

godnym tak wielkich pomników kultury. I dlatego Panie Ministrze, jakkolwiek budżet jest skomprymowany, jakkolwiek kwoty są oszczędnie wydzielane, to może znajdzie się jakieś 100 lub 200 tysięcy, które by pozwoliły, aby w bieżącym roku silniej móc przepracować i wykończyć ten gmach.

Inż. E. Waliszewski — Poznań

ROLA I ZADANIA SZKOLNICTWA ZAWODOWO DOKSZTAŁCAJĄCEGO W POLSCE

Szkoły Dok. Zawodowe nie należą w hierarchii szkół zawodowych do typu zasadniczego. Historia ich powstawania była w każdym zaborze inna. W zaborze rosyjskim, a więc na znacznym obszarze dzisiejszego niepodległego państwa w ogóle tego typu szkół nie było, a po uzyskaniu niepodległości nie powstały one na tych terytoriach spontanicznie, jednocześnie i na jednolitych zasadach administracyjnych, programowych, dydaktycznych i wychowawczych.

Niejednolitość programów, brak elementarnych pomocy naukowych, a przede wszystkim pomieszczeń szkolnych, zmuszających Szkolnictwo Dok. Zawodowe do gnieżdżenia się kątem w izbach innych szkół, najczęściej powszechnych, o stołach i ławkach obliczonych dla dziatwy 7 — 14-letniej, zgoła nieodpowiednich dla dorastającej młodzieży, wieczorowe przeważnie godziny zajęć, a nade wszystko nikły odsetek nauczających w tych szkołach nauczycieli fachowców sprawił, iż szerszy ogół społeczeństwa nie wyrobił sobie o tym niesłychanie ważnym odcinku szkolnictwa zawodowego i o jego znaczeniu społecznym i gospodarczym należytego poglądu.

Wyrobił sobie raczej opinię błędną, w różnych miejscowościach różną, której dominantą stał się lekceważący, a co gorsza, zgoła obojętny stosunek do poczynań i wysiłków tego szkolnictwa.

Obojętność tę miałem sposobność zaobserwować w trakcie sprawowania dyżurów w corocznie urządzanym przez poznańską Szk. Dok. Zaw. stoiska na Targach Pozn. (zastąpionym obecnie przez wystawy szkolne w gmachu szkoły). Stoiska te

były wyposażone w wykresy świetnie ilustrujące działalność szkoły, prace uczniów itp.

Pomimo to zainteresowania szerszej publiczności nie było. Zrzadka zgłaszali się po wyjaśnienia nauczyciele szkół powszechnych, nauczający w szk. dok. zaw. na prowincji. Jedynie obcokrajowcy, europejscy i pozaeuropejscy żądali szczegółowych informacji.

Dopiero w ostatnich czasach zaczyna się ten stosunek zmieniać na lepsze, przynajmniej w Poznańskim. Najprawdopodobniej pod wpływem ogólniejszego zwrotu ku frontowi gospodarczemu i kształceniu zawodowemu. Do idealnego jednak zrozumienia roli szkolnictwa dok. zawodowego w życiu państwowym jeszcze bardzo daleko.

Trudno się dziwić, jeżeli nawet wśród sfer gospodarczych drobnego handlu i drobnej wytwórczości istotnego zrozumienia nie ma. Zapewne, zdarzają się wyjątki, nawet całe cechy, raczej ich zarządy, wykazują pełne docenianie wysiłków szkół dok. zawod. Z drugiej strony zdarzają się jednak wcale liczne jednostki w środowiskach kształcących terminatorów praktycznego zawodu, których nastawienie do szkolnictwa dokszt. jest obojętne, jeżeli nie wprost wrogie. Wszak szkoła zabiera uczniom czas, który mogliby z rzekomo lepszym pożytkiem przepracować w warsztacie.

Nawet wśród nauczycielstwa, a co dziwniejsze, wśród uczących w szkołach zawodowych fachowców można się, jakżeż niestety często, spotkać z obsolutnym niezrozumieniem roli szkolnictwa dokszt. w całokształcie zawodowego szkolenia.

Nauczyciele, uczący w szkołach zawodowych typu zasadniczego, przyjmujący dla ubocznego zarobku godziny wykładowe w szk. dok., uważają to za akt quasi poniżenia, czy deklasacji, a pełny przydział godzin w szkole tego typu — za dopust losu.

Nic dziwnego, że w tych warunkach, nauczycielstwo szkół powszechnych uważa szkoły dok. zawodowe za swoją wyłączną domenę, rade wyrugować poza jej nawias nawet fachowców, uczących przedmiotów zawodowych, o czym pisałem już na innym miejscu.

Stosunki te zaczynają się pod tym względem zmieniać na lepsze, ale stosunkowo wolno i nie wszędzie z racji trudności znalezienia sił fachowych w miejscowościach leżących poza

centrami wytwórczości. Do niedawna przecież nawet w wysoko zorganizowanej poznańskiej Szk. Dok. Zaw. na 134 nauczycieli było zaledwie kilku fachowców. Gros stanowili nauczyciele dochodzący ze szkół powszechnych, związani ze szkołą 2 — 4 godziny na tydzień.

Co się tyczy uroszczeń nauczycielstwa szkół powszechnych, to wydaje się, że nawet wśród najwyższych władz szkolnych przetrwały jeszcze prądy tym pretensjom przychylne, traktując je często nie jako malum necessarium, ale jako normalnie usprawiedliwione fakty.

Wskazywać się wydają na to tego rodzaju pociągnięcia, jak np. zrównanie wynagrodzenia nauczycieli kontraktowych nawet z wyższym wykształceniem z wynagrodzeniem nauczycieli szkół powszechnych (9 zł za godz. mies.). Świadczą o tym również niektóre pozycje programów tymczasowych dla klas metalowych, uniemożliwiające powierzanie np. nauki księgowości fachowcom.

Na szczęście jednak są to posunięcia sporadyczne, niby dalekie echa przebrzmiałej definitywnie przeszłości. Zrozumienie stanowiska i znaczenia szkół dok. zawodowych w sferach Ministerstwa jest poza powyższymi faktami niewątpliwie głębokie, co potwierdza m. in. uchwalona na wniosek Rządu Ustawa.

Wprowadzenie jej w życie natrafia jednak na znaczne trudności, finansowej przede wszystkim natury, chociaż Ustawa przerzuca część wydatków na samorząd terytorialny. Nie wchodzę na razie w ocenę tego dualizmu z praktycznego punktu widzenia, z punktu widzenia społecznego wpływ na stosunek społeczeństwa do szkoln. dok. nie powinien dać na siebie czekać. Szczególniej, gdy ulegnie zmianie niezbyt fortunne brzmienie nazwy: „Szkoła Dokształcająca Zawodowa". W istocie bowiem nie jest ona i nie powinna być „dokształcającą" ani pod względem nauczania, ani, co ważniejsze, pod względem wychowywania przyszłych rzemieślników i kwalifikowanych pracowników fabrycznych w duchu polskiej kultury i polskiej racji stanu.

Nie można mówić o ‚dokształcaniu" tam, gdzie należy, jakżeż często, przezwyciężać zupełną dla kultury polskiej obojętność środowiska, wśród którego uczeń żyje i pracuje, oboję-

tność, jeżeli nie wprost wrogie nastawienie do polskich racji gospodarczych, społecznych i państwowych.

Czasy, kiedy rola Szkół Dok. Zawodowych ograniczała się do uzupełniania, raczej porządkowania praktycznych wiadomości zawodowych, nabywanych przez ucznia w warsztacie, minęły bezpowrotnie. W Niemczech np. wprowadza się czwarty rok nauki (Aufbauklasse) przy jednoczesnym kasowaniu w programach Szkół Dok. Zaw. przedmiotów ogólnokształcących, celem uzyskania możliwie najwięcej czasu na naukę zawodową. Przedmioty pomocnicze nie są przy tym eliminowane w odzielną grupę, lecz ściśle związane, raczej wtłoczone w ramy nauki zawodowej tak jednak, żeby poszczególne działy tej nauki mogły być powierzane specjalistom.

Nie „dokształcanie" zatem jest celem szkół tego typu, ale położenie solidnych podwalin pod całokształt wiedzy zawodowej, zdobywanej przez ucznia w szkole i w warsztacie, przy harmonijnej współpracy tych czynników. Chodzi o wytworzenie takiej atmosfery, w której by uczeń dojrzewał do przyszłego wykonywania zawodu w przeświadczeniu o konieczności stałego utrzymywania się na poziomie postępu technicznego, stałego „dokształcania" się przez całe życie. Szkoła ma go wprowadzić i zapoznać z istotnymi arkanami wiedzy zawodowej bez oglądania się na ich chwilową utylitarność w warsztacie, w którym właśnie w danej chwili pobiera uczeń wykształcenie praktyczne. Zdobyte w szkole wiadomości mają być dla przyszłego pracownika fundamentem, na którym budować będzie w przyszłości dzieło dokształcania się drogą samouctwa, kursów czeladniczych, mistrzowskich, specjalnych itp.

W tym rozumieniu i przy takim ujęciu celów dydaktycznych i wychowawczych szkoła dok. zawod. musi stać się opoką, na której wzniesie się w przyszłości gmach hierachiczny szkół, przyszły rozwój i rozrost życia gospodarczego państwa.

Bez należytego funkcjonowania, bez należytego wyposażenia i nastawienia pracy w szkoł. dok. zaw. cała reforma szk. zawod. zawisa w próżni, a usiłowania ożywienia naszego rzemiosła, przemysłu i handlu stają pod znakiem zapytania.

Po uświadomieniu sobie olbrzymiej doniosłości zadań, jakie piętrzą się przed szkołą dok. zawod., nie od rzeczy będzie zdanie sobie sprawy ze stosowanych przez nią metod i środków, przy pomocy których dąży ona do ich urzeczywistnienia. Po-

zwoli to nam na wgląd w jej życie praktyczne, a jednocześnie da możność zastanowienia się, jakich to życie wewnętrzne szkoły wymaga wyposażeń i inwestycji niezbędnych do swego rozkwitu.

Szczupłość budżetu M. W. R. i O. P. jest zasadniczą przyczyną, nie dozwalającą na pokrycie istotnych potrzeb szkoły dok. zawod. Można śmiało powiedzieć, iż jest ona istnym kopciuszkiem pod względem zaspakajania jej istotnych potrzeb ze źródeł budżetowych. Działa ona i rozwija się ofiarnym wysiłkiem personelu nauczycielskiego bez własnych gmachów, etatów, pomocy szkolnych itp.

Udział czynników społecznych w sprawach wyposażenia — cechów i Izb Rzem. — jest dotychczas nikły, zgoła niedostateczny. *Ten stan rzeczy powinien, musi się zmienić! Jest pięć minut do dwunastej!*

Fundusze na należyte wyposażenie szkoły dok. zaw. muszą się znaleźć, w przeciwnym razie nie będzie mogła ona pracować należycie, a bez pracy daremne są marzenia o istotnym rozwoju życia gospodarczego.

Praca w szkole dąży do wszechstronnego rozwoju przyszłego narybku pracowników rzemieślniczych i fabrycznych pod względem intelektualnym, kulturalnym i etycznym.

Niezależnie od podziału przedmiotów nauczania na 1) zawodowe, 2) pomocnicze, związane z zawodem i 3) pomocnicze z zawodem niezwiązane, dają się one ugrupować wraz z zakładanymi na terenie szkoły kółkami uczniowskimi i imprezami według celów, do których urzeczywistnienia się przyczyniają.

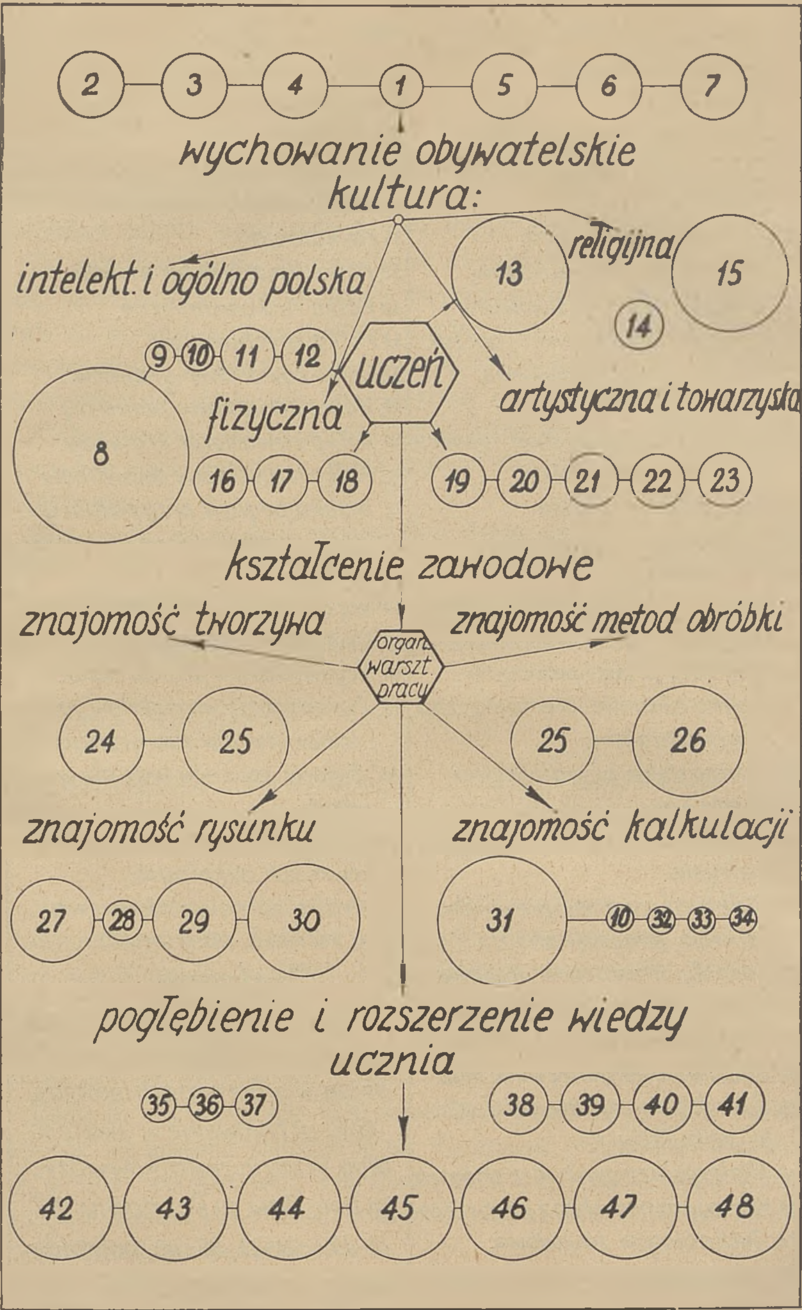
Ośrodkiem wysiłków szkoły jest, oczywiście, uczeń. Otrzymuje on w szkole:

I. Wykształcenie zawodowe, którego podstawą jest znajomość organizacji pracy, wspierana na 1) znajomości tworzywa, 2) metod obróbki, 3) rysunku, 4) kalkulacji.

II. Pomoc w rozwoju kulturalnym w kierunku 1) kultury intelektualnej i ogólnopolskiej, 2) religijnej, 3) artystycznej i towarzyskiej, 4) fizycznej.

III. Wychowanie obywatelskie.

Załączony wykres ma na celu ułatwienie zorientowania się w całokształtcie wysiłków i działalności szkoły. Przy jego opra-


2 3 4 1 5 6 7
wychowanie obywatelskie
kultura:
intelekt. i ogólno polska
religijna
13
15
14
9 10 11 12
uczeń
8
fizyczna
artystyczna i towarzyska
16 17 18
19 20 21 22 23
kształcenie zawodowe
znajomość tworzywa
znajomość metod obróbki
organ. warszt. pracy
24 25
25 26
znajomość rysunku
znajomość kalkulacji
27 28 29 30
31 10 32 33 34
pogłębienie i rozszerzenie wiedzy ucznia
35 36 37
38 39 40 41
42 43 44 45 46 47 48

1. Nauka obywatelstwa i prawodawstwa rzemieslniczego
2. Harcerstwo
3. Przysp. Wojsk. i obozy P.W.
4. Organizacje ideowe, np. L.O.P.P. L.M.K. itp.
5. Praca w samorządach
6. Organizowanie obchodow i uroczystości państwowych.
7. Urządzanie akademii i odczyt.
8. Nauka języka polskiego.
9. Kołko historyczne.
10. Nauka krajoznawstwa i geografji gospodarczej Polski.
11. Czytelnictwo książek
12. Czytelnictwo czasopism
13. Nauka religii
14. Udział młodzieży w naboz. i rekolekcjach.
15. Modlitwy przed- i polekcyjne
16. Opieka lekarska i dentystyczna i nauka higieny.
17. Gimnastyka przedlekcyjna, sporty i gry
18. Pielęgnowanie czystosci ciała, natryski
19. Kołka muzyczne, śpiewu choralnego, fotograficzne itp.
20. Zespoły amatorskie, głośnego czytania, przemawiania, dekl.
21. Urządzanie zabaw i gier tow.
22. Dbanie o estetyczny wygl. klas
23. Zwiedzanie wystaw, dzieł sztuki, zabytkow itp.
24. Materjałoznawstwo z chemją.
25. Maszynoznawstwo z fiz. przem.
26. Technologia zawodowa
27. Rysunek geometryczny z geom.
28. Rysunek rzutowy.
29. Rysunek zawodowy.
30. Rysunek odręczny i szkicowy.
31. Rachunki.
32. Korespondencja zawod. i handl.
33. Księgowość rzemieślnicza
34. Kalkulacja
35. Kołko liczących na suwaku
36. Kołko radiotechniczne
37. Kołko mechanikow.
38. Kołko zawodowe grafików.
39. Kołko zawodowe piekarzy.
40. Kołko zawodowe krawców.
41. Kołko zawodowe obuwników.
42. Nauka poglad. przy pomocy tablic, modeli, zbiorów, katalogów i okazów
43. Wyswietlanie obrazów i zdięć za pomocą epidiaskopu
44. Wyswietlanie filmów nauk.
45. Zwiedzanie warsztatów, fabryk i laboratorjów fabrycznych.
46. Zwiedz. muzeow i udział w wystawach
47. Ćwiczenia praktyczne w pracowniach szkolnych.
48. Praca samokształceniowa w kołkach naukowych.

Obiaśnienie.

Przedmioty nauczania w skali podług liczby godz. przewidzian. w programach tymczas. Koła uczniowskie w skali podług liczby uczestnikow w Szkole Dok. Zaw. w Poznaniu 2-7, 16-19, 21-23, 38-48, potraklowane schematycznie.

cowywaniu korzystałem częściowo ze schematu, zestawionego w swoim czasie przez obecnego wizytatora ministerialnego, b. dyrektora Szkoły Dok. Zaw. w Poznaniu p. Józefa Sobińskiego. Wykres niniejszy różni się od wspomnianego zestawienia zastosowaniem skali i szeregiem uzupełnień, pozwalających na dokładniejsze wniknięcie w pracę szkoły i łatwiejsze zorientowanie się w panujących stosunkach. Pod tym względem przykład szkoły poznańskiej jest dosyć charakterystyczny.

Po zapoznaniu się z metodami, stosowanymi w szkolnictwie dok. zawodowym, konieczność wydatnego poparcia jego usiłowań ze strony społeczeństwa, konieczność odpowiedniego wyposażenia go i najdalej idącego poparcia moralnego ze strony społeczeństwa staje się aksjomatem niewzruszonym.

Zlekceważenie go musi się odbić ujemnie na rozwoju życia gospodarczego państwa, może nawet ten rozwój sparaliżować częściowo.

Być może, że to jest wyważanie drzwi otwartych. W Polsce jednak, gdy mowa o sprawach gospodarczych, należy niekiedy odkrywać Amerykę po raz drugi i setny.

Inż. Edm. Waliszewski — Poznań

ZAGADNIENIA REALIZACJI „TYMCZASOWEGO PROGRAMU NAUKI W SZKOŁACH DOK. ZAWODOWYCH DLA METALOWCóW”.

Dwa ostatnie artykuły moje, omawiające z konieczności fragmentarycznie jedynie problemy programowe, dotyczące klas metalowców w Dok. Szk. Zawodowych (Nr 8/37 oraz 1 — 2/38 „Głosu Szk. Zaw.”) poruszyły snać jedną z najistotniejszych bolączek naszego szkolnictwa zawodowego, skoro odbiły się tak poważnym echem na obszarze całego kraju.

Echo to wyraziło się w licznej korespondencji, jaką raczyli mnie w tej materii zaszczycić Sz. Koleżanki i Koledzy, pracujący w dok. szkolnictwie zawodowym w najróżniejszych strukturalnie zakątkach Polski i na różnych stopniach organizacyjnych tego typu szkolnictwa.

Treść wskazanych artykułów rozważana i omawiana była również w sferach ministerialnych wśród najkompetentniej-

szych w danym zakresie czynników. W takich, nieważących oczywiście rozmowach, danym mi było kilkakrotnie wziąć udział.

Nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że ważne i dla dalszego rozwoju szkolnictwa zawodowego ważkie zagadnienie programowe znajdzie swoje odbicie i wyraz w obradach i rezolucjach zwoływanego na dn. 2 maja przez Sekcję Gł. Szk. Dok. Zaw. S. N. S. Z. Zjazdu Nauczycieli szkół tego typu.

Ponieważ przeciążenie programu Zjazdu jednym jeszcze referatem, omawiającym gruntownie sam program nauki, jak również jego możliwości realizacyjne, wydaje się niemożliwym, a odpowiednie wnioski i, co idzie za tym, rezolucje wypłyną siłą konieczności, przeto nie od rzeczy będzie zastanowienie się, jakie przyczynki praktyczne przyniósł pierwszy bieżący rok szkolny w zakresie urzeczywistnienia „Programu Tymczasowego" przynajmniej na odcinku klas metalowców.

W artykule „Na marginesie tymcz. progr. nauki w szk. dok. zaw. dla metalowców" (Nr 1 — 2/38 „Głosu Szk. Zaw.") pisałem, że program realizowany jest w zakresie zwiększonej liczby godzin w kilku tylko wyżej zorganizowanych szkołach omawianego typu, w pozostałych zaś, tylko w klasach I. W międzyczasie nastąpiło zalecenie pełnego realizowania programu przy niezmienionym, nawet często zredukowanym do 8 g. tygodniowo wymiarze czasu nauki.

W tym stanie rzeczy głosy Sz. Koleżanek i Kolegów nabierają specjalnego waloru. Bieżący rok szkolny chyli się ku końcowi, stąd mogą się już nasuwać pewne wnioski poniekąd miarodajne.

Podkreślam to „poniekąd", ponieważ w ogniu pierwszej próby szereg spostrzeżeń nie mógł uzyskać jeszcze koniecznej perspektywy, posiadając raczej charakter dorywczej obserwacji.

Obserwacje te ugruntowane są jednak zarówno na rozważaniach teoretycznych, jak i na doświadczeniu innych narodów, dalej w rozbudowie szk. dok. zawodowego zaawansowanych i rozporządzających dłuższym doświadczeniem.

Otóż, co się tyczy owych przesłanek teoretycznych, na 27 otrzymanych z racji moich artykułów komentarzy, dwa tylko stają wyraźnie w obronie „Programu Tymczasowego" w jego obecnym ujęciu i treści.

Reszta przychyla się do moich wywodów, częściowo uzupełniając je własnymi rozważaniami, częściowo komentując na tle przykładów realnych.

Jeżeli zaś chodzi o doświadczenia zagranicy, to w Niemczech np. dają się wyraźnie wyczuwać, częściowo już realizowane tendencje usuwania z programów szk. dok. zaw. przedmiotów według naszej nomenklatury „pomocniczych, bezpośrednio niezwiązanych z zawodem" (patrz: najnowszy niem. program szk. dok. zaw. dla kowali). I to przy jednoczesnym wprowadzeniu czwartego roku nauki o programie już wybitnie i wyłącznie praktyczno - zawodowym.

W „Programie Tymcz." obejmuje ta grupa przedmiotów: 1) religię w wymiarze 3 g. tyg. i 2) język polski w wymiarze 6 g. tyg.: w pierwszej kl. 4 godz., w drugiej 2 godz. tygodniowo.

Co się tyczy nauki religii w szk. dok. zaw., to sprawę tę rozstrzygają i przesądzają postanowienia konkordatu. Tym samym usuwa się ona całkowicie spod niniejszych rozważań.

Pozostałby program języka polskiego, a z nim zasadnicze zagadnienie, czy byłaby w dzisiejszym stadium rozwojowym polskiego szkolnictwa dok. zawodowego wskazana zupełna eliminacja tego przedmiotu z programu nauczania.

A jeżeli nie, jeżeli koniecznym wyda się jego uwzględnienie, to jaki powinien być w świetle dotychczasowych doświadczeń kierunek i zakres nauczania jęz. polskiego w szkol. dok. zawodowym?

Tendencje zachodnio - europejskie, szczególniej niemieckie i szwajcarskie, opowiadają się za kierunkiem ściśle utylitarnym w sensie praktycznych wymagań zawodu, a więc zasadniczo w kierunku nauki korespondencji i pism urzędowych.

W kierunku „zaznajamiania młodzieży z dostępnymi dla niej przejawami kultury polskiej", „rozbudzania zamiłowania do czytania wartościowej książki" i „rozwijania uczuć obywatelskich, moralnych i etycznych", głosi „Program".

Co do ostatniego passusu, to można by zauważyć, że zadania te wchodzą raczej w zakres nauki o „Polsce współczesnej" oraz religii, jeżeli nie uznać, że zadanie to jest zasadniczo naczelnym problemem wszelkiego wychowania, a więc i wychowania w szkole dok. zawodowej przy uwzględnieniu całokształtu jej środków dydaktycznych i wychowawczych.

Natomiast na tle osiągnięć naszej szkoły powszechnej przy dzisiejszych jej programach i możliwościach wytyczne powyższe dla szkoły dokształcającej, której celem jest przecież możliwie najwszechstronniejsze dokształcanie, nabierają rumieńców życia.

Niestety tylko pozornie, albowiem program „Organizacji warsztatu rzemieślniczego" nawraca w zakresie wprawdzie fragmentarycznym do elementów korespondencji i pism zawodowych, a sam program jęz. polskiego wymaga „wdrażania do poprawnego posługiwania się słownictwem zawodowym".

Istnieje zatem dwutorowość. Dąży się do osiągnięcia dwóch celów jednocześnie.

Otóż w praktyce okazuje się to niemożliwe.

Już przy dotychczasowym systemie nauki korespondencji, gdzie cały wysiłek nauczyciela skoncentrowany był na nauczenie jakiego takiego wypisania się ucznia, jakiego takiego otrzaskania się z formą i wytycznymi korespondencji zawodowej, rezultaty były raczej nikłe, ale jednak widoczne, jednak były. Rzecz prosta strona ortograficzna elaboratów uczniowskich pozostawiała bardzo dużo do życzenia.

Zagadnienie płynnego czytania, płynnego wysłowienia się, zaznajamiania uczniów z elementami kultury polskiej stawało się zadaniem kółek szkolnych, o których np. „koła deklamatorów", „koła historyczne" itp. piszę na innym miejscu (patrz: Dydaktyczne i wychowawcze cele Szk. Dok. Zawod.).

Tam w ośrodku mniej licznym, ale zato specjalnie zainteresowanym, dawało się osiągnąć rezultaty zgoła zadawalające, zważywszy, że „deklamatorzy" oprócz wygłaszania utworów poetyckich, uczą się głośnego czytania i przemawiania.

Przy realizacji obecnego programu celów wytkniętych osiągnąć się nie da, a o ważnej dla niego życiowo korespondencji absolwent szkoły pojęcia mieć nie będzie, co praktyka potwierdza.

Można, naturalnie, stanąć na teoretycznym stanowisku, że przez „wzbogacenie czynnego słownika uczniów ze szczególnym uwzględnieniem materiałów, narzędzi i czynności, związanych z pracą warsztatową", daje się im dostateczny materiał do stosowania go w życiu. Ale to pozostanie teorią. W praktyce absolwent nie będzie w stanie sklecić z kilku zdań złożonego listu,

choćby z prośbą o pracę. Nie będzie nawet umiał prawidłowo zaadresować koperty. że to nie przesada, potwierdzą poza mymi Sz. korespondentami wszyscy bodaj nauczyciele języka polskiego w szk. dok. zawodowych.

Trudno! Dwóch celów w obliczu materiału uczniowskiego obecnych szkół dok. zawod. i wyznaczonego przydziału godzin nauczania osiągnąć się nie da, a przecież non scholae sed vitae discimus!

Przechodząc z kolei do drugiej grupy przedmiotów „pomocniczych, ściśle związanych z zawodem", to poważne wątpliwości nastręcza, jak już pisałem (Nr 1 — 2.1938 Głosu Szk. Zaw.) program rachunków. W świetle posiadanej korespondencji i miejscowych doświadczeń w Szkole Dok. Zaw. w Poznaniu wygląda sprawa w praktyce gorzej jeszcze, niż przypuszczałem. Zgoła niefortunnym wydaje się wyeliminowanie rachunków jako oddzielnego przedmiotu z kl. III. W obliczu liczb sprawa przedstawia się następująco: 1) podług programów dawniejszych, co prawda w różnych szkołach bardzo rozmaicie stosowanych, na księgowość przypadało 0,5 — 1 godz., na organiz. warszt. 1 godz., rachunki w kl. III (kalkulacja) — 1 godz., jęz. polski (korespondecja) w kl. III — 1 god. — razem 3,5 — 4 godz.; 2) obecnie w myśl programu tymczasowego przypada na organiz. warszt., obejmującą w kl. III wszystkie wymienione przedmioty, 2 godz. tyg. przy znacznie rozszerzonym programie samej organizacji. że w tych warunkach wtórny analfabetyzm w dziedzinie rachunkowości nie będzie zjawiskiem rzadkim, to więcej niż pewne, zważywszy obecne trudności z utrzymaniem absolwentów na jakim takim poziomie w zakresie... tabliczki mnożenia nie mówiąc już o ułamkach.

Pewne zastrzeżenia budzi również wskazanie programu, żądające w kl. I „liczbowego wyliczenia wartości literowych wyrażeń". Może tu przecież chodzić wyłącznie o najprostsze wzory z dziedziny geometrii oraz fizyki. „Program", tak bardzo bogaty w szczegóły, gdy chodzi o przedmioty zawodowe, staje się tutaj nazbyt może lakonicznym, nazbyt w słowa oszczędnym. W praktyce prowadzi to do niebezpieczeństwa zbyt teoretycznego ujęcia zagadnienia w sensie wzorów bardzo rozwiniętych i skomplikowanych, a dalekich od realnych potrzeb nauczania na omawianym poziomie. że tak być może, świadczą dwa z otrzymanych przeze mnie listów.

Jeżeli zaś chodzi o wzory z zakresu fizyki, to, czy nie byłoby wskazane przenieść ten punkt programu do klasy II, gdzie znalazłby odrazu właściwe zastosowanie, co odpowiadałoby lepiej wymogom korelacji. W ogóle ten właśnie moment korelacji nauki rachunku z programem przedmiotów zawodowych zasługiwałby na szersze uwzględnienie.

Wykresy funkcyj stałyby się również łatwiej zrozumiałe na podstawie istotnych zagadnień zawodowych, np. w sensie wykresu pracy, przeciętnej szybkości, krzywej krzepnięcia stali itp.

W praktyce nie napotkałem nigdy najlżejszej trudności w wytłumaczeniu uczniom podobnego rodzaju wykresów. Natomiast korespondenci moi stawiają zgodnie pod znakiem zapytania celowość teoretycznego nauczania zasad wykresów w nauce rachunków, uważając to, moim zdaniem słusznie, za niepotrzebną stratę czasu. O zupełnej zbędności „wprowadzania pojęcia funkcyj trygonometrycznych" pisałem już dawniej.

Praktyka potwierdza to zapatrywanie w całej rozciągłości.

Najmniej zastrzeżeń budzi „program tymczasowy" w zakresie grupy przedmiotów zawodowych, oprócz ogromnego przeładowania programów „technologii i materiałoznawstwa" oraz „maszynoznawstwa i fizyki". Ratuje sytuację zaznaczony we wstępie do „Programu" ramowy ich charakter. Ramowość ta powinna być jednak zaakcentowana wyraźniej, a cały program potraktowany mniej szczegółowo, co miałoby szczególne znaczenie dla szkół prowincjonalnych, zmuszonych, zbyt często niestety, do posiłkowania się siłami nauczycielskimi niefachowymi, którym łatwo zagubić się przy najlepszych chęciach w mniej ważnych szczegółach.

O programie fizyki pisałem szczegółowiej (Nr 8/37 Gł. Szk. Zaw.) już dawniej. Należy jeszcze podkreślić, że, o ile rozwiązanie programowe poszczególnych działów jest z zastrzeżeniem zbytniej drobiazgowości na ogół b. udatne, to układ kolejny działów jest do zrozumienia trudniejszy. Naturalnie, wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Dobry nauczyciel da sobie radę nawet z taką logiczną zagadką, jak wyprowadzenie pojęcia „siły" z pojęcia „ciężaru", choć to jest przecież założenie partis pro toto. Dlaczego wyrzekać się I zasady Newtona i wysuwanego na niej pojęcia o „sile", skoro i logika i tradycja taki właśnie tok myśli wykreśla? Czyżby dlatego tylko, żeby było

inaczej? Dlaczego program fizyki nie uwzględnia ogólnych własności materii, tak bardzo potrzebnych do wytłumaczenia całego szeregu zjawisk? Dlaczego pomija się milczeniem tak doniosły dzisiaj dział badania materiałów na sprężystość i wytrzymałość?

Oto szereg pytań, nastręczających się przy rozpatrywaniu programu fizyki.

W programie materiałoznawstwa uderza i razi poważnie opuszczenie wyjaśnienia istoty mieszaniny i roztworu, tak poważną odgrywających rolę przy omawianiu procesu hartowania i odpuszczania.

Wymaga przecież program omówienia temperatur krytycznych. Tu brak ogniwa.

W zakresie nauczania przedmiotów zawodowych dłuższa dopiero praktyka ustalić może celowość takiego lub innego ujęcia programowego. Jedno należy podkreślić z naciskiem: zupełne fiasko połączenia w jednym ręku organizacji warsztatu i księgowości. Nauczanie tej ostatniej właśnie na poziomie szkoły dok. zawod. wymaga daleko posuniętej fachowości. W rękach laika staje się parodią. Zarzut, że niektórzy nauczający tego przedmiotu fachowi buchalterzy posuwali się za daleko i przekraczali zakres programu, jest zarzutem ad hominem, nie ad rem. Zresztą praktyka życiowa nie omieszka przyznać mi racji. Już to czyni.

Reasumując należy podkreślić raz i jeszcze raz, że „Program tymczasowy" jest na drodze rozwoju szkoln. dok. zawod. punktem zwrotnym z drogi dotychczasowego chaosu. Jest olbrzymim krokiem naprzód. Być może trochę za pośpiesznym, przy pewnej zwłoce dałoby się może uniknąć pewnych niedociągnięć lub przykrości. Dobrze więc się stało, że „Program" ogłoszony jest jako „tymczasowy".

Przy dobrej woli Władz Szkolnych i nauczycielstwa, w którą nikt chyba nie wątpi, ułożą się sprawy jak najlepiej dla dobra szkolnictwa zawodowego i związanego z nim rozwoju gospodarczego Polski.

Jeżeli przyczynki moje złożą się bodaj na jedną cegiełkę przy budowie tego gmachu, któremu na imię „polskie szkolnictwo zawodowe", będę wynagrodzony tysiąckrotnie.

Filip Podmiotko — Warszawa

O OCENACH ĆWICZEŃ WARSZTATOWYCH

W niektórych szkołach zawodowych instruktorzy są pozbawieni prawa wystawiania ocen za ćwiczenia warsztatowe wykonywane pod ich kierunkiem. Jeśli zaś oceny są wystawiane przez nich, to z reguły ulegają przerabianiu według uznania kierownika warsztatów.

Na zebraniu delegatów Sekcji Instruktorów w dn. 27.XI.37. w czasie dyskusji nad sprawą wystawiania ocen za prace warsztatowe obecny jeden z p. wizytatorów przyznał, że wystawianie ocen przez kierownika warsztatów uważa za niewłaściwe.

W roku 1933 na kursach dla nauczycieli Szkół Zawod. na ogólnej dyskusji w charakterze gościa był jeden z zasłużonych p. dyrektorów, do którego kierownik kursów zwrócił się z zapytaniem:

— „Panie dyrektorze! ponieważ pan doskonale zna stosunki panujące na terenie warsztatów Szkół Zaw., prosiłbym, aby pan był łaskaw poinformować nas, jakie według pana są wskazane sposoby postępowania". W odpowiedzi usłyszeliśmy:

— „Proszę panów! Nie będę mówił, jakie stosunki panują między kierownictwem a instruktorami w szkołach innych, lecz powiem panom, jakie stosunki panują w szkole, w której obecnie jestem dyrektorem. Na jednym z działów jest dwóch instuktorów, jeden z nich jest bardzo zgodny, do wszelkiego rodzaju moich zarządzeń stosuje się, co by się nie robiło i jak by się nie robiło, według niego zawsze i wszystko jest dobrze, a drugi zupełnie odwrotnie. Ja jednak wolę pracować z tym drugim, który zawsze wypowiada swe zdanie w sprawach dotyczących warsztatów, i ja nie wyobrażam sobie owocnej pracy bez wspólnego i szczerego porozumiewania się".

Ale niestety nie wszędzie tak jest. Niektórzy pp. kierownicy trzymają się zdala od instruktorów, obawiają się zniżyć, aby nie stracić na godności, a pp. instruktorzy — obawiają się podnieść, aby się nie narazić i dlatego wiele spraw na terenie warsztatów ze względu na brak wspólnego i szczerego porozumienia się personelu nie może być pozytywnie załatwionych. Z tego również powodu zagadnienia, które dotyczą spraw zasadniczych, jeśli są niewłaściwie postawione, mogą mieć ujem-

ny wpływ na młodzież kształcącą się w zawodzie. Jedną z takich spraw jest kwestia wystawiania ocen za ćwiczenia warsztatowe.

Kto powinien? Czyja nota jest miarodajna? Instruktora jako nauczyciela czy też kierownika, który w danym wypadku nie jest nauczycielem. Zdawałoby się, że jest to sprawa tak prosta i tak jasna, że nie powinna podlegać najmniejszej dyskusji, a jednak ze względu na brak uzgodnienia musimy tę sprawę wyprowadzić na szersze tory i żeby dać ostateczną odpowiedź, powinno się ją gruntownie zanalizować.

Daleki jestem od upierania się przy tym, że tylko ocena nauczyciela o jego uczniu jest miarodajna.

W warunkach jednak pracy warsztatowej jedyną miarodajną oceną pracy ucznia powinna być ocena, wystawiona przez instruktora, a nie kierownika, który nie jest wtajemniczony we wszystkie szczegóły wykonywania poszczególnych czynności przez ucznia.

Nie ma w tym nic dziwnego, że pp. kierownicy nie są wtajemniczeni we wszystkie szczegóły wykonywanej pracy, chociażby dla tego, że na 4 — 6 różnych działów kierownik jest jeden. Gdy jedna grupa ma ćwiczenia warsztatowe, to z drugą grupą kierownik prowadzi wykład na sali, lub jest zajęty czynnościami administracyjnymi, bywa i tak, że czas nie pozwala mu przejść przez wszystkie działy, wobec czego nie może być mowy o jakimkolwiek wtajemniczeniu się w poszczególne czynności uczniów.

A przecież cała nauka rzemiosła składa się li tylko z tych właśnie na pozór mało znaczących, a często nieuchwytnych dla oka laika szczegółów.

Na dowód powyższego twierdzenia przytoczę kilka przykładów:

Ucznia dobrego oznaczę lit. *A*, a ucznia złego lit. *B*.

Przykład 1.

Zadanie. Uciąć sztabkę żel. według zadanych wymiarów.

Uczeń *A* dokładnie zmierzy i według wymiaru utnie. Uczeń *B* obawia się, aby sztabka nie była zbyt krótka, ucina ją nieco dłuższą, a że dłuższa nie może być, więc ucina ją jeszcze raz.

Przykład 2.

Zadanie. Wyciąć krążek z blachy wycinakiem.

Uczeń *A* wytnie go przy samym brzegu. Uczeń *B* wytnie jeżeli nie ze środka blachy, to jednak gdzieś daleko od brzegu.

Przykład 3.

Zadanie. Wykonać pilnikiem płaską powierzchnię.

Uczeń *A* zachowując właściwą postawę wykonuje pracę całą długością pilnika. Uczeń *B* przy zachowaniu właściwych zasad pracy wykonać nie może, powierzchnia zamiast płaskiej jest wypukła, i wtedy zaczyna uciekać się do różnych niedozwolonych sposobów ,jak do wyskrobywania wypukłości końcem pilnika lub szerokością pilnika, a nierzadko ucieka się do pomocy kolegi zdolniejszego od siebie pod względem manualnym.

Przykład 4.

Zadanie. Wykonać dwa boki albo otwór owalny, tak aby w stosunku do osi przedmiotu był symetryczny.

Uczeń *A* wykona go bez trasowania. Uczeń *B* bez trasowania wykonać go nie może. Nie widzi. Nie ma wyrobionego oka.

Zadań, na których wyraźnie uwidacznia się u uczniów słabszych brak poczucia porządku, systematyczności, cierpliwości, prawdomówności, bojaźń, niepewność, brak zaufania, brak zdolności manualnych, brak poczucia symetrii, estetyki itp., itp. mógłbym przytaczać bez końca.

Przy wycinaniu sztabki wyraźnie zarysowała się bojaźń, brak pewności. Przy wycinaniu krążka bezmyślność. Przy piłowaniu płaszczyzny — brak zdolności manualnych. Przy piłowaniu otworu — słabo rozwinięte poczucie symetrii itp. Z tego wynika, że w posiadaniu nauczyciela rzemiosła znajduje się wielkie laboratorium psychotechniczne, przy którego pomocy z łatwością może określić nie tylko inteligencję, ale nawet przeniknąć do najgłębszych komórek psychiki swego ucznia.

Gdyby zadanie nauczyciela rzemiosła polegało tylko na udzielaniu wskazówek praktycznych i objaśnianiu zasad wykonywania czynności, to rola jego byłaby mało znacząca, jednak tak nie jest, gdyż nauka rzemiosła jest oparta na założeniach dużo głębszych, które nie każdy może dostrzec, i których prawie nie

bierze się pod uwagę. Dla przykładu powrócę do otworu, który ma być wykonany symetrycznie do osi przedmiotu; zdawałoby się, że wykonanie otworu jest celem, ale tak nie jest, gdyż wypiłowanie jest tu jedynie środkiem prowadzącym do wyrobienia wyczucia symetrii u ucznia.

Albo trzeba wykonać wałek na tokarni. Uczeń z tokarnią jest obznajomiony, potrafi materiał założyć, ustalić biegi, posuwy, zastosować odpowiedni nóż i uruchomić tokarnię; tokarnia pracuje dość sprawnie, a wałka na niej uczeń jednak wykonać nie może, bo ma niewyrobione czucie. Wykonać wałek na okrągło, nie jest żadną sztuką, bo to maszyna sama robi, ale jest sztuką doprowadzić go do żądanego wymiaru. Doprowadzić jakiś przedmiot do żądanego wymiaru jest możliwe tylko wtedy, kiedy uczeń będzie umiał skupić całą swą uwagę i wyczucie na ten moment, w którym należy przerwać dalszą obróbkę.

Jednym z najważniejszych zadań nauczyciela rzemiosła jest to zwracanie uwagi na momenty, w których wykonanie przedmiotu jest zależne nie od sposobu mechanicznego, lecz od intelektu ucznia, co przyczyni się dopiero do jego zawodowego wyrobienia i opanowania techniki pracy.

A teraz dwie wycięte sztabki przez ucznia *A* i ucznia *B*, dwa wycięte krążki, dwie opiłowane płaszczyzny i wypiłowane otwory oddajmy do oceny osobie, która nie jest wtajemniczona we wszystkie szczegóły przebiegu pracy. Jak takie oceny mogą wypaść, każdy łatwo się domyśli. Uczeń B - zły może się znaleźć w położeniu szczęściarza, bo sztabki i krążki są jednakowo wycięte, a że nie jednakowo były wycinane, to przecież o tym tylko wie nauczyciel rzemiosła, a on ocen nie wystawia, a jeśli wystawia, to są one prawie zawsze korygowane. I oto błąd ten poczyna się mścić. Uczeń zaczyna instruktora, jako nauczyciela ignorować, powierzone mu zadania przez instruktora zaczyna zaniedbywać, co właśnie wynika z niewłaściwego podejścia do wystawiania ocen przez osobę, która w danym wypadku nauczycielem nie jest.

Całe nastawienie warsztatów, cała organizacja, wszystkie pompatyczne zdania o doniosłości zawodu dla społeczeństwa i Państwa przepadają w praktyce.

Otrzymanie dobrej noty za pracę pod żadnym względem nie może zależeć od szczęścia. Za ćwiczenia warsztatowe każdy

musi otrzymać tylko taką ocenę, jaka mu się słusznie należy.

Nie trzeba zapominać, że nauka zawodu wskutek różnych uzdolnień musi być prowadzona indywidualnie, wobec czego między uczniami i instruktorem następuje wzajemne zbliżenie, prócz tego uczeń szkoły zawodowej największą ilość godzin przebywa z instruktorem, i dlatego instruktor staje się jego głównym wychowawcą.

Stanowisko nauczyciela rzemiosła jest najwyższym szczeblem w hierarchii jego zawodu, dla którego przez rząd i społeczeństwo winna być zapewniona należyta opieka.

Uszczuplanie praw i podrywanie autorytetu instruktora jest to uszczuplanie praw wielotysięcznej rzeszy młodzieży poświęcającej się zawodowi i jako takie nie może posłużyć za zachętę kontynuowania wybranego zawodu.

Józef Deptuła — Poznań

UDZIAŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W NAUCE RZEMIOSŁA

Przeludnienie wsi polskiej staje się po prostu przysłowiowym. Coraz bardziej postępująca pauperyzacja ludności rolniczej spowodowana jest nie tylko kryzysem, który gospodarstwo rolne szczególnie odczuło, lecz w wielkiej mierze wywołuje ją postępujące rozdrobnienie warsztatów pracy. Nic też dziwnego, że zagadnienia wsi stają się centralnymi zagadnieniami współczesnej Polski.

Można twierdzić z całą pewnością, że przeludnienia wsi nie rozwiąże się drogą powiększenia ziemi użytkowej, ani też drogą parcelacji wielkiej własności ziemskiej. Jedna i druga droga może w pewnym stopniu złagodzić zagadnienie, lecz całkowitego rozwiązania należy szukać w zasadniczej przemianie struktury zawodowej ludności w Polsce.

Rzemiosło jest jedną z tych dziedzin życia gospodarczego, która ma duże możliwości chłonne. Wystarczy przytoczyć fakty, iż w państwach zachodnich z rzemiosła utrzymuje się od 9 do 18% ludności, gdy tymczasem u nas stosunek ten wynosi zaledwie około 3%. Przyrost roczny czeladników wszystkich branż, w stosunku do przyrostu naturalnego ludności jest też mniej więcej ten sam. Innymi słowy, stosunek ludności wiej-

skiej do rzemieślniczej nie ulega zasadniczo żadnej zmianie. Objaw ten trzeba uważać za wysoce niekorzystny.

Przytoczone poniżej liczby z pracy p. M. Falskiego pt. „Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie") ilustrują napływ do rzemiosła młodzieży wiejskiej, rolniczej jednego rocznika. Na ogólną liczbę 31.109 młodzieży, która rozpoczęła naukę rzemiosła w roku 1935/36 w warsztatach i jednocześnie w pierwszej klasie szkół dokształcających zawodowych, na młodzież wiejską przypada:

L.p.	Województwo	Razem wszystkich uczniów	Z gospodarstw 15—50 ha	5—15 ha	do 5 ha	Robotnicy rolni
1	m. Warszawa	4928	17	86	169	198
2	Warszawskie	1346	26	97	130	38
3	Łódzkie	2608	7	107	107	39
4	Kieleckie	1460	1	45	110	67
5	Lubelskie	1239	3	63	97	45
6	Białostockie	243	5	25	26	1
7	Wileńskie	391	2	8	70	10
8	Nowogródzkie	119	—	14	10	—
9	Poleskie	91	—	—	6	6
10	Wołyńskie	1375	9	71	170	36
11	Poznańskie	3800	163	371	176	233
12	Pomorskie	1359	71	159	105	71
13	Śląskie	3809	12	61	171	99
14	Krakowskie	3317	3	68	689	78
15	Lwowskie	3373	3	77	892	117
16	Stanisławowskie	1221	2	37	255	57
17	Tarnopolskie	430	—	13	95	12
	Razem	31199	324	1302	3276	1107
	W tem młodz. męskiej		307	1226	2865	892
	żeńskiej		17	76	411	215

Do przytoczonych liczb trzeba się odnieść z pewną rezerwą. Nie mówią one, ile młodzieży uczy się zawodu w różnych typach szkół zawodowych. Przypuszczać również należy, iż w województwach wschodnich nie wszyscy terminatorzy zapisani zostali do szkół dokształ. zaw. z braku po prostu ich istnienia...

Mimo tych zastrzeżeń nie ulega wątpliwości fakt, że wieś województw wschodnich, a częściowo centralnych i południowych, nie wykazuje mocnej tendencji do oddawania swej mło-

dzieży rzemiosłu. Nawet te pojedyncze liczby wykazują całkowite zaprzepaszczenie tego problemu w wojew. poleskim i nowogródzkim. Nauka zawodu poprzez warsztat i szkołę dokształcającą zawodową jest drogą, najtańszą, zarówno dla Państwa jak i dla rodziców. Przypuszczać więc można, że o ile tak mało młodzieży z tej drogi korzysta, to ze szkół zawodowych korzysta jeszcze mniej.

Zagadnienie omawiane jest zagadnieniem wybitnie społecznym i gospodarczym i nie można go pozostawić do rozwiązania licznej co prawda, lecz mało uświadomionej i niezamożnej ludności rolniczej szczególnie województw wschodnich. Wymaga ono bezwzględnie przemyślanej i zorganizowanej akcji z pomocą władz państwowych oraz samorządu gospodarczego i terytorialnego.

Co może w tej dziedzinie zdziałać zorganizowana akcja, wykazuje dobitnie woj. wołyńskie, gdzie od kilku lat rozwija w tej dziedzinie działalność Związek Osadników. Województwo Wołyńskie oddaje więcej młodzieży rolniczej rzemiosłu, niż razem wzięte województwa wileńskie, nowogródzkie, poleskie i tarnopolskie.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

KOMUNIKAT ZARZ. GŁÓWNEGO.

W związku z wyznaczonym terminem Zjazdu Jubileuszowego S. N. S. Z. Zarząd Gł. donosi, że zatwierdzony projekt sztandaru oddany już został do wykonania. Cena wyniesie z drzewcem i okuciem około 1300 zł.

Ponieważ do chwili obecnej wpłynęło na ten cel niecałe 300 zł., Zarz. Główny gorąco apeluje do Zarządów Okręgów i Kół o przyspieszenie akcji zbiórki na sztandar wg. uchwały Walnego Zjazdu — po 1 zł. od każdego członka S. N. S. Z. Zebrane kwoty należy przesyłać na konto P. K. O. Zarz. Głównego Nr. 17.575 z dopiskiem „Sztandar S. N. S. Z.".

KONKURS

Tow. Przyjaciół Szkoły Handl. w Borysławiu rozpisuje konkurs na stanowisko dyrektora Gimn. Kupieckiego od 1. sierpnia 1938 r. Termin wnoszenia podań do 31 maja. Dla dyrektora przewidziany jest etat państwowy i uposażenie VII grupy płac wg. norm państwowych + dodatek za kierownictwo.

Zgłoszenia kierować do Zarz. Tow. Przyj. S. H. w Borysławiu.

KOMUNIKAT

Dnie Kolonialne.

Zarząd Główny S. N. S. Z. przypomina wszystkim P. T. Członkom i Sympatykom Stowarzyszenia, iż Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z dnia 4 lutego br. Nr W-II 691/38 zezwoliło na przeprowadzenie w szkołach akcji kolonialnej; w związku z powyższym oraz z aktualnym terminem „Dni Kolonialnych" Zarząd Główny S. N. S. Z. prosi o jak najbardziej przychylne ustosunkowanie się Koleżanek i Kolegów do tej akcji i o poparcie jej przy pomocy wszystkich rozporządzalnych środków i sposobów.

PORADY PRAWNE.

Odp. Nr. 13. Kol. Gostkiewicz z Suwałk informuje, że w Suwałkach instruktorzy kontraktowi nie otrzymywali wynagrodzenia za godziny nadliczbowe przez miesiąc lipiec i sierpień 1937 roku i prosi, aby Zarząd Główny Stowarzyszenia skierował tę sprawę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zarząd Główny Stowarzyszenia nie ma prawa zwracać się bezpośrednio do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, lecz Szan. Kolega, jako pokrzywdzony, winien był w ciągu 14 dni zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego z żądaniem wypłacenia należnych mu poborów za miesiące wakacyjne i w razie odmowy odwołać się do Ministerstwa W. R. i O. P. Dopiero gdyby Ministerstwo W. R. i O. P. odmownie odpowiedziało, można było wtedy to orzeczenie zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Skargę mógł wnieść w imieniu Szan. Kolegi, jako Jego pełnomocnik, tylko adwokat nie później, niż w ciągu 2-ch miesięcy od doręczenia orzeczenia Ministerstwa W. R. i O. P.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wynagrodzenie za godziny nadliczbowe instruktorom kontraktowym za miesiące wakacyjne należy się, co zresztą zostało już wyjaśnione podczas konferencji delegacji Zarządu Głównego z p. Dyrektorem biura personalnego Ministerstwa W. R. i O. P. Obecnie Szan. Kolega może w drodze służbowej przez Dyrekcję Szkoły prosić Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, względnie Ministerstwo W. R. i O. P. o wypłacenia wyrównania wobec nieuregulowania należnego się wynagrodzenia za miesiące wakacyjne.

Odp. Nr 14. Kol. Salówna ze Lwowa na mocy rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. otrzymała od dnia 1.XI z. r. dodatek za pełnienie czynności instruktorskich (udzielanie instrukcji pedagogicznych nauczycielom) w wysokości 225 mnożnych miesięcznie. Ministerstwo W. R. i O. P. zarządzeniem z dnia 14 marca 1934 r. na wniosek Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego zmniejszyło Kol. Salównie ten dodatek do 112,5 mnożnych, polecając potrącić „n a d b ó r" dodatku za czas od 1 listopada 1927 r. do dnia 31 stycznia 1934 r. w wysokości 3940 zł. 62 gr. ratami miesięcznymi z Jej uposażenia.

Powyższe orzeczenie Kol. Salówna zaskarżyła do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Dnia 1 października 1937 r. (L. Rej. 9000/34)

Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie zarówno z powodu niezgodności z prawem, jak i z powodu wadliwego postępowania, motywując tym, że do uchylenia prawomocnej decyzji jest uprawniona tylko władza nadzorcza w stosunku do tej władzy, której prawomocna decyzja ma być uchylona.

RECENZJE.

„Spawacz", dwumiesięcznik, wydawnictwo Stowarzyszeń dla Rozwoju Spawania i Cięcia Metali w Polsce, Warszawa, Zgoda 10. Prenumerata roczna 2 zł.

Ukazał się numer pierwszy czasopisma, poświęconego spawaniu elektrycznemu i acetylenowemu. Ma ono za zadanie dokształcanie spawaczy i niższego nadzoru technicznego.

O nadzwyczajnym rozwoju spawania w przemyśle polskim świadczy wzrost ilości spawaczy, których przed 10 laty było w Polsce około 500, a obecnie ok. 8000. Ponieważ w żadnej może gałęzi techniki postęp nie idzie tak szybkim krokiem jak w spawalnictwie, konieczność dokształcania spawaczy jest zagadnieniem również palącym jak dokształcanie rzemieślników w innych zawodach; dlatego zjawienie się tego czasopisma należy powitać z uznaniem i życzyć mu rozwoju.

Pierwszy zeszyt wydawnictwa „Spawacz" jako okazowy jest wysyłany bezpłatnie wszystkim spawaczom. Właściciele przedsiębiorstw i kierownicy warsztatów na żądanie zwrócone do Redakcji „Spawacza" (W-wa, Zgoda 10) otrzymają niezbędną ilość egzemplarzy dla rozdania wszystkim swoim spawaczom.

Witold Bobiński: — Wystawianie weksli. Warszawa — Katowice 1938. Skład główny: Gebethner i Wolff. Stron 58.

W ostatnich czasach ukazała się na półkach księgarskich praca kol. Witolda Bobińskiego, traktująca o poprawnym wystawianiu weksli.

Przeglądając ją, spostrzegamy z przyjemnością, że pisał ją nie tylko doświadczony praktyk, ale przede wszystkim rutynowany pedagog, który naukę o wekslu na tym małym odcinku ustawodawstwa czekowego, jakim jest samo wystawienie weksli, potrafił podać w tak zajmującej interpretacji.

Podręcznik ten zawiera umiejętnie zestawione wiadomości, gdzie za wskazówkami teoretycznymi następuje bezpośrednio faktyczne ich zastosowanie, co przyczynia się w dużej mierze do mocniejszego ugruntowania się co dopiero przeczytanych szczegółów w pamięci czytelnika.

Podkreślić należy dużą troskliwość o plastyczną stronę wzorów wekslowych. Nagromadzenie znaczniejszej ich ilości (29 — w tym 24 klisz oryginalnych weksli!) daje tak **nauczycielowi**, jak i **uczniowi**, możność łatwiejszego przyswojenia sobie wielu szczegółów, które niejednokrotnie opuszczane lub nieodpowiednio stosowane, dają złe świadectwo dla wystawcy dokumentów.

M. S.

WYDAWNICTWA INSTYTUTU GOSPODARSTWA DOMOWEGO

1. **Racjonalne podstawy prania domowego** — inż. Wacław Kączkowski. — Cena zł 0,80.
2. **Ogrzewnictwo domowe** — inż. Karol Henneberg. — Część I. Cena zł 1. Część II. Cena zł 2.
3. **Mleko i jego użytkowanie w gospodarstwie domowym** — inż. Maria Kapuścińska. — Cena zł 1,40.
4. **Odplamianie** — inż. Wacław Kączkowski. — Cena zł 2.
5. **żywienie zbiorowe.** Część I. — żywienie młodzieży na koloniach — Zofia Czerny. — Cena zł 2.

Rozdziały: Wskazówki dotyczące racjonalnego przyrządzania potraw. Zakup produktów. Zastępowanie jednych produktów drugimi. Przyrządzanie potraw: 1) Przyrządzanie jarzyn i owoców. 2) Przyrządzanie potraw mącznych. 3) Przyrządzanie nabiału. 4) Przyrządzanie mięsa. Uwagi ogólne. Kilka informacyj praktycznych. Normy żywienia dzieci i młodzieży. Jadłospis tygodniowy dlo kolonii przeznaczony dla dzieci od lat 6—13. Jadłospis tygodniowy dla półkolonii przeznaczony dla dzieci od 6 — 13 lat. Jadłospis tygodniowy dla kolonii przeznaczony dla dzieci zagrożonych gruźlicą od 6—13 lat. Jadłospis tygodniowy przeznaczony dla harcerek do lat 13 i dla harcerzy do lat 11, z dodatkiem porcji uzupełniającej dla harcerzy od lat 11 do 15. Jadłospis obozowy przeznaczony dla harcerzy powyżej lat 13. Przepisy.

6. **Wartość i użytkowanie mięsa w gospodarstwie domowym.** Seria I. Mięso wołowe. 7 Tablic poglądowych, opracowanych przez Komisję Pomocy Naukowych Inst. Gosp. Domowego pod kierunkiem Marii Strasburger. — Cena kompletu zł 10.

Tablice przedstawiają: 1) Schemat podziału całego wołu. 2) Podział tylnej części wołu (strona zewnętrzna). 3) Podział tylnej części wołu (strona wewnętrzna). 4) Podział przedniej części wołu. 5) Jadalne organy wewnętrzne wołu. 6) Sposoby przyrządzania mięsa. 7) Wartość kaloryczna, białkowa i mineralna poszczególnych gatunków mięsa.

7. **Tablice pomocnicze do nauki gospodarstwa domowego** — Maria Karczewska. — Cena kompletu 4 tablic zł 2.

Co dobra gospodyni wiedzieć powinna: 1) O odżywianiu człowieka. 2) O doborze potraw dla rodziny. 3) O wpływie gotowania, pieczenia, smażenia na pokarmy. 4) O wyzyskaniu ciepła przy przyrządzaniu potraw.

Ponadto Instytut opracował następujące jadłospisy: 1) Jadłospis dla służby szpitalnej żeńskiej i męskiej. 2) Jadłospis dla robotnic fabrycznych. 3) Jadłospis dla robotników fabrycznych. 4) Jadłospis dla bezrobotnych pracowników fizycznych. 5) Jadłospis dla bezrobotnych pracowników umysłowych. 6) Jadłospis dla więźniów. — Cena po zł 4.

Wszystkie powyższe wydawnictwa do nabycia w Instytucie Gospodarstwa Domowego, Nowy Świat 9 m. 8, w księgarni Wł. Michalaka (dawn. Książnica - Atlas) Nowy Świat 59 oraz w księgarni M. Arcta N. Świat 35.

Z bibliografii.

Wileńskie Towarzystwo Kursów Technicznych (T. K. T. — Wilno) podjęło w swoim czasie inicjatywę wydania tanich skryptów z zakresu rozmaitych dziedzin techniki; przy udziale pierwszorzędnych fachowców wypuszczono już szereg broszur, ujmujących zagadnienia jasno, trafnie i zrozumiale, w całkowitym dostosowaniu do wymogów samouctwa, stwarzając w ten sposób podstawę dla kresowych Kursów Korespondencyjnych.

Z satysfakcją informujemy, iż dotychczas ujrzały światło dzienne następujące prace:

1) Drogowe roboty ziemne.
2) Roboty kanalizacyjne i wodociągowe.
3) Roboty budowlane.
4) Drogowe roboty pomiarowe.
5) Drogi kołowe (inż. T. Sokołowski).
6) Roboty kanalizacyjne i wodociągowe.
7) Drogowe roboty pomiarowe.
8) Drogowe roboty ziemne.
9) Roboty budowlane.
10) Drogi kołowe (inż. T. Sokołowski).
11) Ogólne wiadomości o kosztorysowaniu i prowadzeniu robót.
12) Urządzenia techniczne w budynkach (inż. inż. E. Kulesza, J. Miklaszewski, A. Białkowski).

Inż. B. Z.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6 — PÓŁR. 3.50

CENY OGŁOSZEŃ

	1 raz	3 razy	5 razy
1/1 str.	60 zł.	150 zł.	250 zł.
1/2 „	35 zł.	80 zł.	145 zł.
1/4 „	20 zł.	50 zł.	85 zł.
1/16 „	5 zł.	10 zł.	18 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor nacz. i odpow. K. Wróblewski.

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

Warszawa, Żurawia 9 m. 5, tel. ogólny 9.86-88, Sekr. 8.34-87.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.